

■ W tomiku *To* z 2000 roku Miłosz wspominał dziadka, Zygmunta Kunata:

„Ze wszystkich swoich książek najbardziej lubił czytać pamiętniki Jakuba Gieyszтора, bo szczegółowo opisują naszą dolinę Niewiaży między Kiejdanami i Krakinowem. W młodości mnie one nie interesowały, bo co mi po tym, co było dawno, jeżeli obchodziła mnie tylko przyszłość. Dzisiaj czytam te pamiętniki chciwie, nauczony, jaką wartość mają nazwy miejscowości, zakręty drogi, pagórki i promy na rzece.

Jak bardzo trzeba cenić prowincję i dom, i daty, i ślad minionych ludzi”.

Dla Czesława Miłosza Kraj Jezior miał w sobie coś z surowości północy. Ziemia tam licha, mało urodzajna, lasy za to piękne, rozległe, niemal po bezkres. Przeważa sosna, świerk, są również brzozy, dęby i graby, ale brak zupełnie buków. Gęstwinę przerywają tylko lustra jezior,

w których przegląda się niebo.

Nad jednym z nich, zwanym Hołny, położony był niewielki majątek – Krasnogruda – należący niegdyś do rodziny Kunatów, z której pochodziła matka Czesława Miłosza, Weronika. Przed wojną we dworze mieszkały ciotki poety – Gabriela i Janina. Prowadziły w nim pensjonat.

„2,5 km na wschód od jeziora Gaładuś w pięknej pagórkowatej okolicy leży nad jeziorem Hołny majątek Krasnogruda, dawniej Eysmontów, potem Kunatów, a obecnie p.p. W. Lipskich – informował przewodnik *Pojezierze Augustowsko-Suwalskie* z 1937 roku. – Dwór drewniany, od frontu ganek na kolumnach, od ogrodu – przybudówka (alkierzyk) nadaje mu kształt litery L. Pochodzi z końca XVII w. Wewnątrz jadalnia o belkowym suficie. Portrety rodzinne pędzla L. Janowskiej z lat 1910-1912. Kolekcja książek ze zbiorów St. Kunata (koniec XVIII w.) oraz jego portret (sztych ryty w Paryżu 1832 r.), kolekcja sztychów królów polskich (ze zbiorów Lessera), sztych kardynała Lipskiego (1690-1736), biskupa krakowskiego. W parku jesiony i lipy 33-letnie. We dworze pensjonat na 20 osób. Na pisemne zamówienie (poczta Sejny) wysyła się samochód do stacji Augustów. Obok dworu 132 ha lasu (świerk, sosna). Na polu olbrzymi głaz granito-

dorota i łukasz galuskowie

przechodziświaty

czyli o powrocie do miłoszowej krasnogrudy



„Powracać w moich myślach do domu – ale ze świadomością nieodwołalnego wygnania.”
Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*



foto: Marek Skorupski

wy. Zachodni brzeg jez. Hołny suchy i lesisty nadaje się do obozowania”.

W latach trzydziestych ubiegłego wieku wakacje spędzał tam Czesław Miłosz. Latem 2005 roku zawitali do Krasnogrudy także licealiści i studenci, Litwini i Polacy, uczestnicy programu edukacyjnego Klasa Dziedzictwa Kulturowego, prowadzonego przez Małgorzatę Sporek-Czyżewską i Wojciecha Szroedera z Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach. To, co zastali, w niczym nie przypominało jednak miejsca z przewodnikowego opisu. Choć modrzewiowy dwór przetrwał w niezmiennym stanie do połowy XX wieku, jego powolny upadek rozpoczął się tuż po drugiej wojnie światowej, kiedy majątek odebrano właścicielom, dokonano parcelacji dóbr, a sam folwark przejęło Nadleśnictwo Pomorze. We dworze zamieszkały rodziny leśników. W latach sześćdziesiątych runął dach, a kolejne reperacje i doraźne remonty zniekształcały zarówno formę architektoniczną, jak i układ wnętrz. Opuszczony ostatecznie dwór zapadał w niepamięć, ukryty tuż przy granicy polsko-litewskiej, w zakątku, do którego rzadko kto zaglądał.

Któż nie marzy o odkryciu zapomnianego skarbu? Być może kufer krasnogrudzki przyśnił się pani Małgosi, która postanowiła, że od tak nazwanego projektu należy rozpocząć ożywianie tego miejsca. I tak młodzież z „Pogranicza” zainstalowała się na letnie miesiące w Krasnogrudzie. Rozpoczęło się wielkie sprzątanie wewnątrz i porządkowanie terenu wokół dworu. Tu i ówdzie odsłaniano jakiś kontur, fragment dawnej topografii. Ale to, co na miejscu strawiły bezpowrotnie czas i niepowstrzymana zieloność, być może

ocalało w pamięci

mieszkańców sąsiadującej z majątkiem wioski. Przybysze ruszyli więc na poszukiwanie opowieści. W swoich notatkach zapisali rozmowy z ludźmi pamiętającymi dwór i jego mieszkańców. Z początku wielu zastrzegało się, że nic nie pamięta, ale gdy stopniały lody nieufności, snuli swoje długie opowieści. Wylaniały się z nich postaci, zdarzenia, obrazy, które teraz należało przywrócić temu miejscu. Przyszedł czas, żeby nadać kształt skarbowi z krasnogrudzkiego kufra pamięci. Dzięki warsztatom „Przestrzeń i miejsce” prowadzonym przez architekta Rafała Winiewicza powstały instalacje wyobrażające to, co znikło już z pejzażu Krasnogrudy.



foto: archiwum Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”

„Poeta ustanawia dystans pomiędzy słowem i tym, co się naokoło niego i z nim samym dzieje. Z góry wiedząc, że każdy przeżywany przez niego moment jest już miniony.”
Cz. Miłosz, *Ziemia urlo*
Małgorzata Sporek-Czyżewska czyta Miłosza uczestnikom warsztatów w Krasnogrudzie

Irena odnalazła miejsce, gdzie kiedyś był sad. Zaznaczyła je koszem jabłek i rozłożonym parasolem – wspomnieniem Florentyny Kunat, szwagierki matki Miłosza, która lubiła się przechadzać wśród jabłoni. Na tyłach dworu Bartek ustawił niebieski fortepian. Muzykę, dochodzącą z wnętrza przez otwarte okna, krasnogrudzianie zapamiętali niemal jako synonim dworu – nigdzie w okolicy nie było przecież drugiego takiego instrumentu. Tam, skąd kiedyś do folwarku wiodła aleja, Ula zbudowała bramę, jakby w odpowiedzi Miłoszowi, który w 1989 roku po pięćdziesięciu trzech latach odwiedził krasnogrudzki majątek. Wrażenia z tego spotkania zanotował w wierszu *Powrót*:

Rozpoznałem zapachy, linie polodowcowych pagórków, owalne misy jezior
Przedzierałem się gąszczem tam, gdzie kiedyś był park, ale nie znalazłem śladów alei.
Stanąłem nad wodą i tak jak wtedy lekko łuszczyła się fala, niepojęta identyczność, niepojęte oddzielenie.



foto: michał momuszkio

Sąsiad, Pan Witek, dał stare drzwi od stodoły, z których powstała brama Uli. Przy okazji wyszło na jaw, że były to wrota z dawnej wozowni przy dworze... W końcu i sprzętom dane było powrócić.

Echo Miłoszowego *Walc* pobrzmiewa w oknie, które Weronika umieściła tam, gdzie kiedyś prawdopodobnie była altana.

Stań tutaj przy oknie i uchyl zasłony,
W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat.
Walc pelza tu liśćmi złotymi stłumiony
I w szyby zamiecią zimowy dmie wiatr.

Z tych słów i z tych miejsc młodzi ludzie utkają materię spektaklu – *Dolinę Issy* – choć teraz jeszcze nikt z nich tego nie podejrzewa.

Wieczory spędzają we dworze, w salonie samodzielnie przez nich urządzonym – i nazwanym Miłoszówką. Na ścianach fotografie подарowane „Pograniczu” przez Andrzeja Miłosza, brata poety i rodzinnego kronikarza, biurko zastawione książkami, kącik muzyczny i filmowy. Doskonałe miejsce, gdzie literatura, film czy muzyka mieszają się z docierającymi z zewnątrz zapachami, ciszą lasu i jeziora, ciepłem letniej nocy. To tu powstają karty Księgi Krasnogrudy, tworzone razem z litewską

artystką Juratą Račinskaitė – ogromne kolaże ze zdjęć, wierszy, fragmentów spisanych opowieści, kwiatów, liści, kamieni, a nawet pajęczyn.

Odwiedza ich Tomas Venclova, aby opowiedzieć o historii i kulturze Litwy. Zjawiają się Cyna i Erwin Schenkelbachowie z Jerozolimy, którzy od lat fotografują kantury (arabskie słowo *kantura* oznacza stracha na wróble) – tajemnicze figury, usypane z kamieni lub zbudowane z patyków, strzegące pól uprawnych w Palestynie. To oni poddali pomysł budowy Przechodźsiwiatów –

dziwadeł kleconych ze staroci

wyszperanych u sąsiadów w wiosce i ustawionych w pobliżu ich domów. „Jakieś koło od maszyny, zardzewiały dyszel, do tego niebieska sukienka – opisuje swojego stwora Kacper. – Wyszła prawdziwa baletnica. Na imię jej Brazella”. Był też Wiejas, który po litewsku oznacza wiatr (*vėjas*), Horna, Burbiszon czy Longas. Tak powstała Kraina Przechodźsiwiatów, które nie odstraszą, a łączą przeszłość i teraźniejszość, miejsca i ludzi.

Krasnogrudzkie lato zakończyło się w niedzielę 14 sierpnia – w pierwszą rocznicę śmierci Czesława Miłosza – wspólnym wspomnianiem poety. Po mszy

w kościółku w Żegarach, odprawionej tutaj jak zwykle po litewsku, z czytaniem po litewsku i polsku, z litewskimi pieśniami i słowem o poecie wygłoszonym przez Krzysztofa Czyżewskiego, goście i mieszkańcy Krasnogrudy, starsi i młodszy, spotkali się we dworze. Wiersze Miłosza zabrzmiały po polsku, litewsku i rosyjsku, recytowane przez Tomasza Venclovę i Anatola Roitmana, przygrywały sejneńska Kapela Klezmerska i litewska „Alna” z Puńska, opowieściom nie było końca. Żegnając się we dworze, do którego powracało życie, wszyscy powtarzali: „Do zobaczenia za rok w Krasnogrudzie!”.

Po roku Klasa Dziedzictwa Kulturowego spotkała się ponownie. Zjechali się z różnych stron, z oddalonych od siebie uczelni, aby kontynuować pracę. Jak wspominają, spektakl nosili już w sobie. Potrzebowali tylko pomocy Pani Małgosi i Pana Wojtka, aby całą wiedzę i duchowy związek z tym miejscem przenieść do przedstawienia, spleść wątki, wpisać *Dolinę Issy* w krasnogrudzki pejzaż.

Jakże niezwykła jest materia tego spektaklu! Grają nie tylko aktorzy, ale i zarośnięta ścieżka wiodąca do dworu, jezioro, okoliczne wzgórza i zdziczały park. Widowisko zaczyna się po zmroku. Znad jeziora aktorzy i widzowie wędrują przez kolejne stacje-obrazy wylaniające się z ciemności. „Dbałość o szczegóły jest



foto: archiwum Ośrodka „Pogranicze – sztuka, kultura, narodów”

„[...] i ja z moim wstydem i ambicją ucieczki ze dworu wtrącony z powrotem w niego, na znak, że chcę, czy nie chcę, tutaj należę”.
Cz. Miłosz, *Rok Myśliwego*

tu mniej istotna, bardziej chodzi o nastrój – tłumaczy współautor scenariusza i reżyser spektaklu, Wojciech Szroeder. – Nie ma nagranej wcześniej muzyki, aktorzy śpiewają pieśni, które od zawsze można było usłyszeć na pograniczu: polskie, litewskie, żydowskie, starowierów. Sami też grają na instrumentach”.

Pojawiają się postaci znane z książki: Magdalena, młoda gospodyni zakochana w księdzu, która z rozpaczy się otruła i powraca jako duch nękający mieszkańców; ksiądz rozdarty pomiędzy duchową posługą a ziemską miłością; Baltazar opętany przez diabły, któremu nie potrafi pomóc ani czarownik, ani rabin; Tomasz, powieściowy przewodnik, także tu prowadzi wędrujących, oświetlając im drogę.

Kręcą się kołowroty, ryby trzepoczą się w sieciach, pachną pieczone chleby, toczą się jabłka po stołach.

Wieczór schodzi po schodach, a schody z żywego ciała, wszystko jest z ziemi poczęte, ona jest doskonała...

– recytuje chór, choć trudno doprawdy odróżnić, czy wciąż jest to poezja, czy może sekretna opowieść samej Krasnogrudy wyjawiona aktorom-przecho-dziświatom...

„Zdecydowaliśmy, że wszystko w spektaklu będzie naturalne, żadnych sztucznych dźwięków” – objaśnia Małgorzata Sporek-Czyżewska, współtwórczyni inscenizacji.

– Tu każdy szelest jest ważny.

Rytm przedstawienia wyznaczają nawet tak pozornie niewiele znaczące drobiazgi, jak dźwięk odrzuca-nego żwiru – w scenie odkopywania trumny Mag-daleny, czy klekot wozów – w scenie odjazdu. Tak chcemy pokazać obraz wygnania, to, co zdarzyło się w XX wieku, gdy ludzie tracili swoje domy i losy”.

W spektaklu pojawia się także sam Miłosz. Z ciemności dochodzi jego głos, słychać kroki poety brodzącego w liściach, po chwili ukazuje się na ekranie, sfilmowany podczas spaceru po tym samym co widzowie parku. Zmarłych obcowanie? – jakże



foto: marek skorupski

można by pięknie uczcić pod polsko-litewskim niebem kolejną już rocznicę odejścia poety!

U podstaw pracy animacyjnej „Pogranicza” tkwi przekonanie, że nowa rzeczywistość zaczyna się od rekonstrukcji zerwanych wątków. Nostalgiczny powrót poety w krainę młodości i spotkanie z nim były jednym z ważniejszych momentów, które określiły kierunek i styl działalności sejneńskiego ośrodka. Jego twórcy dostrzegli w życiu i dziele Miłosza „pionierską pracę nad realnością powrotu”; „Spotkałem Powracającego, który zwyciężył Wygnańca i przybywał z księgą, w której ocalone są pamięć, wiedza i wiara – wspomina Krzysztof Czyżewski. – Uznawiał, że oto i my znajdujemy się na łuku powrotu, u progu nowego cyklu w dziejach, który powinniśmy starać się odczytać i zgłębić”. Jedną z dróg prowadzących ku tej wiedzy biegnie Traktem Krasnogrudzkim.



Pragniemy serdecznie podziękować Irenie Grablunas i Justynie Kulikowskiej, uczestniczkom projektu Trakt Krasnogrudzki, za pomoc w poznawaniu tajników pracy nad spektaklem.



foto: marek skorupski

„Odczuwam radość, mogąc w myśli powiedzieć tym, z którymi chodziłem w Krasnogrudzie i Sejnach: Jesteście w dobrych rękach, nie wzgardzeni, zapomniani, ale obecni”.

Cz. Miłosz w liście do Krzysztofa Czyżewskiego i twórców Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach [18 lutego 2003]